

Solidarność



NR 43

BIULETYN INFORMACYJNY

24.IX.1981

NASZ PIERWSZY ZJAZD

Deklaracje Zjazdu

Pierwszy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” stwierdza, że Naród Polski stanął obecnie wobec konieczności podjęcia gigantycznego wysiłku dla poddźwignięcia Kraju z upadku, spowodowanego dotychczasowym sposobem zarządzania. W sytuacji tej przewodnia rola PZPR w Państwie wymaga jasnego określenia — tak, aby jej sprawowanie nie doprowadziło do nowej katastrofy narodowej.

Praca nad uzdrowieniem systemu społecznego i gospodarczego musi być w tej sytuacji głównym zadaniem Związku. Konieczne jest jak najszybsze uwolnienie Polaków od ubóstwa, wyzysku, strachu i kłamstwa, oraz zapewnienie Polsce demokracji i praworządności. NSZZ „Solidarność” wzmocni działania w tym kierunku.

Tak więc dla poprawy stanu gospodarczego Związek będzie przede wszystkim zmierzał do wprowadzenia reformy opartej na pełnej samodzielności samorządowego przedsiębiorstwa i likwidacji nomenklatury partyjnej. Dla zaopatrzenia ludności w chwili obecnej dążyć będzie do ustanowienia właściwej społecznej kontroli nad produkcją, podziałem i cenami artykułów konsumpcyjnych i także nad rozdziałem przysyłanych darów i leków.

Dla uzdrowienia systemu społecznego „Solidarność” walczyć będzie przede wszystkim o pełną realizację obywatelskiego prawa do prawdy i sprawiedliwości. Prawda wymaga społecznej kontroli środków masowej informacji oraz odkłamywania polskiej szkoły i kultury. Sprawiedliwość łączy się z koniecznością obrony ludzi więzionych za przekonania i represjonowanych za działalność wydawniczą i związkową.

Pierwszy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” stwierdza, że bez skutecznego przeprowadzenia powyższych działań niemożliwe jest poddźwignięcie Polski z upadku. Napotykać one jednak na ciągły opór władz. Niweczący najlepsze inicjatywy społeczne. Przedłużanie się tej sytuacji grozi dalszym pogłębianiem kryzysu i wielkim wybuchem gniewu. Dla dobra Polski, a także krajów połączonych z nią więzami ekonomicznymi i politycznymi konieczne jest więc, aby o sprawach reform społeczno-gospodarczych mogli decydować najlepsi obywatele. Powinni oni zostać wyłonieni w wyborach przeprowadzonych wg ordynacji wyborczej zaakceptowanej przez Naród.

Dla dobra Polski, dla dobra całego Narodu, z raz obranej przez nas drogi nie możemy zawrócić.

★

Celem nadrzędnym NSZZ „Solidarność” jest tworzenie godnych warunków życia w gospodarce i politycznie suwerennej Polsce. Chodzi o życie wolne od ubóstwa, wyzysku, strachu i kłamstwa w społeczeństwie zorganizowanym demokratycznie i praworządnie. Dziś naród oczekuje:

1. poprawy zaopatrzenia w żywność poprzez ustanowienie kontroli nad jej produk-

cją, podziałem i cenami we współpracy z „Solidarnością Rolników Indywidualnych”
2. reformy gospodarczej poprzez tworzenie autentycznych samorządów pracowniczych i likwidacji nomenklatury partyjnej oraz wdrożenie efektywnych mechanizmów ekonomicznych,
3. prawdy poprzez społeczną kontrolę środków masowej informacji i odkłamywanie polskiej szkoły i kultury,
4. demokracji poprzez przeprowadzenie wolnych wyborów do Sejmu i rad narodowych,
5. sprawiedliwości poprzez zapewnienie równości wszystkich wobec prawa, uwolnienie więzionych za przekonania i obronę represjonowanych za działalność wydawniczą i związkową,
6. ratowanie zagrożonego zdrowia narodu poprzez ochronę środowiska, zwiększenie nakładów na służbę zdrowia i zapewnienie ludzom niepełnosprawnym należnych im praw w społeczeństwie,
7. węgla dla ludności i przemysłu poprzez zagwarantowanie górnikom odpowiednich warunków życia i pracy.

Cele te osiągniemy w warunkach jedności naszego Związku i solidarności jego członków. Działania różnych sił stwarzających poczucie zagrożenia zewnętrznego nie odbiorą nam woli walki o ideały Sierpnia 80, o realizację Porozumień z Gdańska, Szczecina i Jastrzębia.

Depesza do papieża Jana Pawła II

„OJCZE ŚWIĘTY.

Delegaci na I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” składają Ci najgorętsze podziękowanie za wszystko co uczyniłeś dobrego dla naszego narodu, zarówno wtedy gdy byłeś jeszcze razem z nami jako Biskup Krakowa jak i wówczas, gdy zostałeś wybranym Biskupem Rzymu i Ojcem całej katolickiej wspólnoty na świecie.

Dziękujemy Ci także Ojciec Święty za to, że zawsze i wszędzie przypominasz światu, iż nadal czujesz się Synem Polski, naszej wspólnej Ojczyzny.

Pragniemy aby „Solidarność” była nie tylko nazwą naszego Związku, lecz chcieliśmy rzeczywistej solidarności pomiędzy wszystkimi ludźmi, pomiędzy wszystkimi narodami świata — Solidarności zrealizowanej w myśl głoszonej przez Ciebie, Ojciec, nauki o prawdzie, wolności, sprawiedliwości i miłości pomiędzy ludźmi wszystkich wyznań i przekonań.

Cieszymy się z Twego, Ojciec Święty, szczerego ocenia i polecamy nasz Kraj Twoim modłom.

Wierzymy, że zobaczysz Cię, umiłowany Ojciec, w naszym i Twoim Kraju na uroczystościach 600-lecia Obrazu Matki Boskiej Jasno-górskiej.

Delegaci I Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność”

Gdańsk, dnia 7 września 1981 r.

JULIUSZ SŁOWACKI

Wyjdzie stu robotników

Wyjdzie stu robotników,
Oborzę miasta grunt,
Wyrzucę łokieć — funt.
Klatki pełne wróblików
Otworzę — i przed tłuszcą
Ptaszki na wolność wypuszczę...
Muzyka nieustanna:
Wolność! Wolność! — Hosanna.

Święci staną w katedrze
Trzej... i zawezwą ducha,
Lud księgi praw rozedrze,
Próchno kart rozdmucha,
Weźmie stare sztandary,
Wyprowadzi jak mary

Za kościół — na mogiły,
Zapali, by świeciły
Światu dawnymi dziełty,
Błysnęły — i spłonęły.
Bije godzina ranna,
Masy rzekły: Hosanna!

Postanie Zjazdu do ludzi pracy krajów Europy Wschodniej

Delegaci zebrani w Gdańsku na I Zjeździe Delegatów NSZZ „Solidarność” przesyłają robotnikom Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, NRD, Rumunii, Węgier i wszystkich narodów ZSRR pozdrowienia i wyrazy poparcia. Jako pierwszy niezależny związek zawodowy naszej powojennej historii, głęboko czujemy wspólnotę naszych losów. Zapewniamy, że wbrew kłamstwu szerzonym w waszych krajach jesteśmy autentyczną 10 mln organizacją, która powstała w wyniku strajku. Naszym celem jest walka o poprawę bytu wszystkich ludzi pracy. Popieramy tych z was, którzy zdecydowali się wejść na trudną drogę walki o wolny ruch związkowy. Wierzymy, że niedługo wasi i nasi delegaci będą mogli się spotkać celem wymiany związkowych doświadczeń.

NA ROZDROŻU czyli Zjazd i co dalej?

Na ostatnim przed Krajowym Zjazdem posiedzeniu KKP Lech Wałęsa powiedział, że „Solidarność” znalazła się na rozdrożu i musi wybierać. Chodziło co prawda o przepracowanie ośmiu wolnych sobót, ale szef KKP nie tylko to miał na myśli. Dotychczasowe bowiem metody działania Związku, które od dłuższego już czasu wykazywały coraz mniejszą skuteczność, nie mogą być nadal stosowane, przynajmniej w masowej skali. Strażki nie robią już żadnego wrażenia na władzy stwarzając jednocześnie wiele zagrożeń dla „Solidarności” i dla kraju. Od konfliktu bydgoskiego wszyscy przekonaliśmy się aż nadto, że nieskuteczna jest także metoda rozmów i porozumień. W sprawach ekonomicznych nie mogą one być stosowane, ponieważ prowadziłyby do pogłębienia ruiny państwa, natomiast w kwestiach społecznych nie są realizowane ze względów doktrynalnych.

Związek znalazł się na rozdrożu również i dlatego, że musiał określić nowy zakres działania. Już wcześniej mówiło się, że pełni on równo funkcję związku zawodowego w tradycyjnym rozumieniu (stojąc na straży interesów pracowniczych) jak i wielkiej organizacji społecznej walczącej o interesy obywatelskie.

Jednakże okazało się, że nawet ta pierwsza funkcja jest nie do zrealizowania metodami rewindykacji na poziomie zakładów czy branż. Ze Związek musi działać jako całość, jeżeli nie miałaby zaplatać się w tysiące drobnych, wyniszczających konfliktów bez możliwości egzekwowania tego, co zdoła wywalczyć. Wydawało się więc, że nie rezygnując w funkcji związku zawodowego „Solidarność” musi wzmocnić się jako ruch społeczny. Dlatego też Zjazd odbywał się w samą porę.

Czy spełnił on oczekiwania i odpowiedział na te podstawowe dylematy, które tu zasygnalizowałem — Czytelnik wie o tym lepiej, gdyż piszę ten tekst w przerwie pomiędzy dwiema turami obrad. Mogę więc tylko zastanawiać się nad tendencjami, jakie zarysowały się w ciągu kilku pierwszych dni i opierać się o wstępne rozstrzygnięcia.

Na przykład: w jakim kierunku poszły prawki do statutu. Otóż zdecydowanie wzmocniona została władza centralna. Stworzono instytucję przewodniczącego Związku, szerokie kompetencje uzyskała Komisja Krajowa i jej Prezydium. Już w pierwszym dniu dyskusji nad statutem delegaci zdecydowali się połączyć demokrację na dole z centralizmem na górze. Cele Związku jako całości postawiono zdecydowanie na pierwszym miejscu uznając, że jeżeli nie będą one skutecznie realizowane, to i funkcja zawodowa „Solidarności” zostanie poważnie osłabiona.

Dotychczas, w okresie tworzenia Związku, był on bardziej federacją regionów, niż jednolitą organizacją. Zbierając się co pewien czas Krajowa Komisja Porozumiewawcza służyła raczej koordynacji działań i wskazywaniu doraźnych celów, niż określaniu dyrektyw. W ostatnim czasie przed Zjazdem zaczęła ona jednak przekształcać się w organ rzeczywistej kierowniczej, a nie tylko porozumiewawczej i spotkało się to z poparciem milionów członków. Badania opinii związkowców przeprowadzone w lipcu i sierpniu

wskazywały na wzmocnienie się autorytetu KKP. Decyzje Zjazdu poszły właśnie w tym kierunku.

Innym sposobem wzmocnienia zwartości Związku i przygotowania go do długofalowych zespoleń działań jest stworzenie mechanizmów kontroli. Komisje rewizyjne mają obowiązek czuwać nie tylko nad stroną finansową działalności, ale również nad meritum (kontrola uchwał co do ich zgodności ze statutem, kontrola wykonania uchwał wyższych instancji). Organy wykonawcze szczebla regionalnego i krajowego wyposażono w zdolność kontrolowania pracy podległych im instancji i organizacji. Wszystko to ma służyć wzmocnieniu dyscypliny w Związku.

Z tych najważniejszych, moim zdaniem, zmian w statucie wynika, że główną ideą, która przyświecała delegatom w trakcie pierwszej tury Zjazdu było umocnienie organizacyjne „Solidarności” i skoncentrowanie jej działań na celach wspólnych dla całego Związku, realizowanych w sposób planowy.

Cele te oraz metody ich osiągnięcia przewidymano do dyskusji w drugiej turze, jednakże myślenie o ich towarzyszyło delegatom już od pierwszych dni. Zgłoszono mianowicie wniosek, aby Komisję Programową powołać już na początku Zjazdu. Delegaci odnieśli się też w uchwałach w czasie pierwszej tury dokumentach do sprawy samorządów pracowniczych oraz zbliżających się wyborów do rad narodowych. Na zakończenie obrad uchwalono też deklarację programową, w której wstępnie określone zostały cele działania Związku. W dyskusji wielu mówców nawiązywało do najistotniejszych kwestii z zakresu celów i metod działania. Na tej podstawie można się było zorientować w jakim kierunku pójdą prace programowe. Oto kilka z nich na ten temat.

Związkowi konieczne jest określenie kilku celów strategicznych i bliższych oraz ich hierarchii. Konieczne jest także wypracowanie nowych metod działania wobec władzy i całego społeczeństwa. Problemy poszczególnych regionów, aczkolwiek powinny być na bieżąco rozwiązywane, to jednak nie powinny przysłaniać spraw zasadniczych dotyczących całego kraju. Zresztą w tej materii zwyciężyła linia umiarkowana, zarządy regionalne nadal będą miały swobody w pracy na swoim terenie, muszą jednak podporządkować się generalnej polityce Związku. Niedopuszczalne jest na przykład stawianie lokalnych konfliktów w wymiarze ogólnokrajowym, trzeba tu wykazać upór, ale i cierpliwość (np. głośna w czasie pierwszej tury obrad sprawa strajku w Olsztyńskich Zakładach Graficznych). Zjazd nie podjął decyzji na temat regionalizacji pozostawiając to swobodnemu wyborowi członków, określili jedynie zasadę, że na terenie jednego województwa może działać tylko jeden region, co wydaje się elementarnym wymogiem skuteczności.

Wracając do celów: generalnym stanem się z pewnością demokratyzacja kraju. W dyskusji stwierdzano, iż „Solidarność” jest nadal jedyną realną siłą, która może podjąć się tego dzieła. Nie powinna ona jednak działać samotnie, lecz szukać sobie sojuszników, a jest ich przecież coraz więcej (Federacja Konsumentów, Komitety Obrony Praw

Dziecka, Polski Klub Ekologiczny, „Patronat” itd.). Związek winien też wspierać wszelkie inicjatywy, które służą tworzeniu się niezależnych od władzy organizacji służących społeczeństwu — w takim zakresie, jaki zgodny jest z idealami Związku.

Działania „Solidarności” nie mogą więc ograniczać się do rewindykacji, muszą służyć w wypracowaniu przez społeczeństwo nowych rozwiązań w życiu publicznym. Jednym z nich, z pewnością najważniejszym, są samorządy. Na Zjeździe postanowiono, że „Solidarność” udzieli im wszelkiego wsparcia tak, aby stały się one instrumentem prawdziwego ludowładztwa na terenie zakładu pracy.

Stała się też jako temat w dyskusji inna kwestia podstawowa — mianowicie stosunek do władzy. Już w przemówieniu powitałym Lech Wałęsa podkreślił, iż współpraca jest możliwa, a w obecnych warunkach nawet konieczna, jednak nie za wszelką cenę. Porozumienia nie mogą być oparte o ustępstwa tylko jednej strony (Związku). Władza musi sama zdobywać wiarygodność w społeczeństwie, a może się to stawać tylko na podstawie ścisłej realizacji porozumień z Gdańską, Szczecińską i Jastrzębską oraz wykonania wszystkich innych zobowiązań, które władza podjęła w ciągu minionego roku. Najistotniejszą kwestią z tego zakresu jest dostęp Związku do środków masowego komunikowania oraz ustanowienie społecznej kontroli nad prasą, radiem i telewizją. (Punkt 3 Porozumienia Gdańskiego).

JERZY CHMIELEWSKI

PRZED SALĄ OBRAD

Lech Wałęsa skończył przemówienie otwierając Zjazd. Przed halą „Oliwii” tłum. Ktoś przed bramą podaje kserograficzne odbitki: „Bieżące tendencje w gospodarce”, „Porządek obrad I-go Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność”, „Tezy w sprawie polityki płacowej Związku”. Wyciągające się po nie ręce przywołują w pamięci sytuacje sprzed roku — rozdawanie ulotek strajkowych.

Pytam co zgromadziło tu tych ludzi.
— Żeby było tu nagłośnienie tego, co się dzieje na sali.

— Chcemy prawdy. Żeby „Solidarność” miała środki masowego przekazu, bo bez tego nie będzie...

— Łapie mnie za rękaw mężczyzna w siłę wieku: — Przyjechałem z Tarnowa... O, niech pan zobaczy, tu mam bilecik... Mówi, że można tu będzie dostać jakieś materiały... Ma pan coś, żebyśmy mogli zawieźć do siebie?

Inny wykrzykuje: — Niech nas wpuszczą do środka, żebyśmy widzieli, co się tam dzieje!

Pytam ich czego oczekują od Zjazdu?
— Że Związek pokaże swoją siłę! Nie można już ustąpić ani na krok!

Przypycha się młody człowiek. — Dajcie powiedzieć młodemu — mówi ktoś z tłumu.
— Chcemy, żeby się nie zgodzili na te podwyżki, co mają być od stycznia!

— Tak — podchwytuje tęga kobieta. — I żeby nie było kolejek, jak już są te kartki. Dawniej Polska była krajem mlekiem i miodem płynącym. A co teraz z nią zrobili? Dziesięć godzin trzeba stać po plastrze kielbasy.

— Niech oddadzą to, co nakradli, to wszystko będzie!

— Ja jestem inwalidką wojenną — mówi starsza pani. — Niech pan zobaczy — wyciąga legitymację — W Ravensbrück robili na mnie doświadczenia. I — pokazuje kartkę na męso — jak z tego można żyć?

— Chcemy własnych środków masowego przekazu — mówi łysiejący mężczyzna. — Nie chcemy słuchać kłamstw z telewizji i z gazet.

— Żeby w Polsce było dobrze — pada głos z tyłu.

(Andrzej Dorniak — „Głos Wolny” nr 3)

SZKOŁA DEMOKRACJI

I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” — chwila długo wyczekiwana przez wszystkich Polaków, chwila w historii PRL równoważna Sierpniowi 80, sześć dni ciężkiej i żmudnej „pracy nad pracą”.

I tura KZD zainicjowała uroczysta msza święta odprawiona w Katedrze Oliwskiej, celebrowana przez Księdza Prymasa Józefa Glempa. Poczty sztandarowe delegacji regionalnych z trudem przeciskały się przez tysiące ludzi zebranych na placu przykatedralnym i w Katedrze, aby stanąć przed ołtarzem i przyjąć błogosławieństwo Prymasa. Nabożeństwo rozpoczęła Bogurodzica, śpiewana w kościołach tylko w uroczystych chwilach. Ks. Prymas zacytował św. Pawła: „Chce bowiem, aby serca doznały pokrzepienia, abyście zostali w miłości pokrzepieni”.

Tego dnia od samego rana tłumy gdańszczan oblegały główne wejście do „Oliwii”. Dużo ciekawskich — chcą zobaczyć wreszcie Wałęsę, ale zebrali się przede wszystkim ci, którzy pragnęli serdecznie przywitać delegację „Solidarności” z całej Polski — tę autentyczną i po raz pierwszy w PRL wybraną w sposób demokratyczny reprezentację świata pracy. Oklaskom i wiwatom nie było końca; przed wiwatującymi przemaszerowały delegacje ze sztandarami regionalnymi, górniczy w odświeżonych strojach, zaproszeni goście z całego świata. Nie było tu nic z patosu, z aranżowanej uroczystości. Wśród witających i witanych panowała życzliwość, po prostu serdeczna atmosfera przywitania. Nasz sztandar regionalny wzbudził niemałe zainteresowanie.

„Cregos podobnego jeszcze u nas nie było (...) Po raz pierwszy w naszej historii podzieliśmy na taką skalę pracę nad pracą (...) Polska praca jest mimo wszystko niepodległa. Praca jest wtedy niepodległa gdy przynosi takie owoce, których nie można podrobić. Owocem polskiej pracy niepodległej byłw dzieła poetów romantycznych: Mickiewicza, Słowackiego, Norwida, Krasińskiego. Owocem polskiej pracy niepodległej jest dzieło badacza również dziełem europejskiego humanizmu — dzieło Jana Pawła II, „Redemptor hominis”. Owocem takim jest dzieło Czesława Miłosza. Jest nim także ruch społeczny „Solidarność” (...) Kluczem do niepodległej Polski jest praca nad pracą (...) Kluczem do niepodległości jest dziś niepodległość polskiej pracy”.

Sa to słowa wypowiedziane w homilii przez ks. prof. Józefa Tischnera podczas mszy polowej w hali „Oliwii” w drugim dniu Zjazdu.

Pierwszy Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” przebiegał w atmosferze napięcia społecznego. Narastające kłopoty żywiołowe, całkowita indolencja władz w podejmowaniu prób wyjścia z kryzysu i przede wszystkim oszczerca kampania w środkach masowego przekazu przeciw „Solidarności”. I te właśnie przytoczone przez ks. Prymasa słowa św. Pawła i słowa ks. Tischnera o szacunku do pracy ludzkiej i „pracy nad pracą” niech posłużą mi za motyw do moich refleksji po pierwszej turze Zjazdu, a zarazem niech słowa te będą odpowiedzią na watpliwość tych, którzy oklamywani są od 37 lat.

Wielka hala „Oliwii”. Nad stołem prezydiuśnym krzyż i Orzeł — dwa godła polskości, po środku sztandar MKS Gdańsk — symbol Sierpnia 80, wysoko nad głowami wielkie plakaty: SOLIDARNOŚĆ.

Przybywają setki delegatów, goście i dziennikarze z całego świata. O godzinie 11 odśpiewaniem Hymnu i pieśni „Boże coś Polskę” rozpoczęły się obrady Zjazdu.

„Otwieram nasz Zjazd — I Krajowy Zjazd Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” — jako pierwszy zabrał głos Lech Wałęsa. „Jesteśmy tu z woli tych, którzy nas wybrali — ludzi pracy całej Polski. Każdy z nas oddzielnie, znaczy niewiele. Wszyscy — znaczący tył, ile znaczy siła tych milionów ludzi, którzy tworzą „Solidarność”. I im tylko chcemy być wierni w czasie tych obrad (...) Jesteśmy związkowcami, ale przede wszystkim jesteśmy Polakami (...) Polskę zrobimy taka, jaka sobie wymarzyliśmy, bo inna być nie może.”

Po wstępnych proceduralnych sprawach głos zabrali goście Zjazdu. Szczegółowe omawianie poszczególnych wystąpień i deprecz gratulacyjnych, jakie napływały do Zjazdu, zajęłyby zbyt dużo miejsca w naszym biuletynie. Delegaci usłyszeli szczerze słowa podaręcia od ludzi pracy z całego świata, od środowisk twórczych i akademickich. Głos zabrali m.in. Otto Kersten — sekretarz generalny Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych, Jef Houthuys — wiceprzewodniczący Światowej Konfede-

racji Pracy, Bertil Bolln — zastępca Dyrektora Generalnego Międzynarodowej Organizacji Pracy przy ONZ, Mitsuo Tomizuki — przewodniciciel dwóch japońskich central związkowych. Prezydium Zjazdu przekazało delegatom liczne telegramy gratulacyjne, by wspomnieć chociażby życzenia od Jana Józefa Szczepańskiego, prezesa ZLP, od Konfederacji Autonomicznych Związków Zawodowych „Solidarność” Pracowników Cywilnych KW MO w Krakowie, od Komitetu Założycielskiego ZZ Funkcjonariuszy MO, od Stowarzyszenia Polonijnego „Solidarność” z Australii. Listę można by jeszcze wydłużyć. Niestety wśród gości Zjazdu nie znalazły się delegacje Związków Zawodowych z krajów socjalistycznych, które również przez organizatorów zostały zaproszone na miesiąc przed rozpoczęciem Zjazdu. Głos zabrał w późniejszych godzinach Andrzej Wajda i Stefan Bratkowski. W ciągu paru dni trwania KZD wciąż napływały liczne telegramy gratulacyjne od osób prywatnych i różnych organizacji.

„Wielka maszyna demokracji” — jak to określili jeden z dziennikarzy — ruszyła. Komisja statutowa przedstawiła projekt poprawek do statutu NSZZ „Solidarność” — uzględniający około 300 wniosków złożonych przez delegatów. Prowadzono długie i szczegółowe rozważania, dyskutowano nawet wprowadzenie zmian interpunkcyjnych czy jednego słowa w zapisie do statutu. W dyskusji przeważała tendencja, aby nie wprowadzać do statutu takiego zapisu, który ograniczałby by mógł funkcjonowanie poszczególnych ogniw Związku. Na czoło wysunęły się dwa zasadnicze problemy: podział regionalny Związku i formy wybieralności i struktury władz krajowych. Ostatecznie ustalono, iż regiony nie mogą być mniejsze niż województwo, że pomiędzy komisjami zakładowymi a zarządami regionów można tworzyć ciała nie będące szczeblem władzy związkowej. W dyskusji nad formami wybieralności krajowych władz związkowych wykrystalizowały się dwa zasadnicze kierunki. Po pierwsze, KZD wybiera Radę Naczelną (ciało ustawodawcze), regiony wybierają Komisję Krajową (ciało wykonawcze), która wybiera prezydium, a KZD przewodniczącą. Po drugie kierunek bardziej centralistyczny, proponowany przez Wałęsę, a mówiący o zachowaniu dotychczasowej struktury, tzn. KZD wybiera Komisję Krajową, do której wchodzi przewodniczący regionów oraz przewodniczący Związku, KK wybiera prezydium (12-20 osób, z czego 7 tworzy tzw. ściśle prezydium), Stanowisko swoje Wałęsa argumentował w krótkim wystąpieniu delegata: w skład prezydium KK muszą wchodzić przewodniczący dużych regionów (wielu delegatów było przeciwnych łączeniu funkcji związkowych na różnych poziomach). Jednocześnie musi to być ciało niejako dwustopniowe: do stałej pracy i do podejmowania ważnych decyzji. Po prostu musi być sztab parusobowy na stałe przebywający w Gdańsku, bowiem potrzebujemy obecnie w Związku silnej władzy, sztabu ludzi zdolnego do natychmiastowego reagowania.

Równoległe do dyskusji statutowej Zjazd pracował nad uchwałami. I tak pierwsza część obrad czwartego dnia Zjazdu wypełniła praca nad uchwaleniem formalnego dokumentu o samorządzie pracowniczym. Prezydium przedstawiło dwie uchwały. W pierwszym zaakcentowano obronę projektu o samorządzie pracowniczym przedstawionego przez „Solidarność”, konieczność przeprowadzenia referendum ogólnonarodowego przed uchwaleniem ustawy przez Sejm i apel do Sejmu, aby nie uchwalał ustaw proponowanych przez rząd bez konsultacji społecznej. W drugim z proponowanych wariantów, bardziej radykalnym od pierwszego, zaakcentowano, iż Związek nie będzie się zwracał do Sejmu o przeprowadzenie referendum, lecz przeprowadzi je sam. Większością głosów Zjazd przyjął pierwszy wariant. Tego samego dnia przegłoszono uchwałę o powołaniu Międzyregionalnego Funduszu Inwalidzkiego, o pracownikach cywilnych MON i MSW Zjazd wystosował Ponięcie do Ludzi Europy Wschodniej. Uchwalenie zdecydowana większość głosów ostatniego dokumentu spotkało się z entuzjastycznym przyjęciem ze strony delegatów, dziennikarzy i gości zjazdowych.

Scierały się na Zjeździe przeróżne stanowiska, tendencje i dążenia osób pojedynczych i całych delegacji regionalnych. Byli tacy, którzy nadużywali słowa „manipulacja”, ale byli i tacy, którzy reprezentując skrajne stanowiska nie przewidzieli skut-

ków swoich wystąpień. Mam na myśli dość liczną grupę delegatów, którzy chcieli zmuszać zmianę w załączniku do statutu, traktującego o uznaniu przez „Solidarność” kierowniczej roli PZPR. Zabrakło im jednak, jak sądzę, wyczucia politycznego, ponieważ Zjazd ostatecznie większością głosów odrzucił tę propozycję i „Solidarność” znów podjęła drażliwą sprawę — ponownie musieliśmy zupełnie niepotrzebnie zadeklarować swoją lojalność wobec PZPR.

I jeszcze jedna zasadnicza uwaga dotycząca zmian wprowadzonych do statutu. Chodzi tu o par. 36 w nowym brzmieniu: „Związek dysponuje własnymi środkami przekazu informacji. O ich statusie decydują władze związkowe odpowiedzialne za ich wydanie. Uważam, iż wprowadzenie tej poprawki wydaje się zupełnie nieuzasadnione, a wręcz sugerujące, iż prasa związkowa powinna być kontrolowana, a to godzi przeciw jej suwerenności i niezależności. W naszym Związku nie może funkcjonować tzw. dyspozycyjna prasa. Najlepszym przykładem dyspozycyjności prasy może być przecież prasa oficjalna w naszym państwie, uzależniona od dogmatyki partyjnej. Dziwi fakt, iż po wielogodzinnych dyskusjach, kiedy słowo „instrukcja” zamieniono na słowo „polecenie”, kiedy tak podkreślano konieczność samorządności i niezależności wszystkich szczebli naszego Związku, czemu ostatecznie dano wyraz w poprawionym statucie, nagle w ostatnim dniu obrad rezygnuje się z niezależności prasy związkowej. Poza tym sformułowanie paragrafu 36 jest nazbyt ogólne i różnie może być interpretowane, a znamy już przecież konflikty w naszym Związku między prezydiami a redakcjami pism związkowych, a przecież nie o to nam chodzi. W komisji uchwał i wniosków zostało złożone Oświadczenie Dziennikarzy Pism Związkowych Akredytowanych przy I KZD NSZZ „Solidarność”, w którym czytamy m. in. „W sformułowaniu tym (chodzi o par. 36) nie zagwarantowano w żaden sposób kardynalnej zasady funkcjonowania prasy w społeczeństwach demokratycznych — niezależności prasy od bezpośredniej cenzury zarówno państwowej jak i instancji wykonawczych Związku”.

Maszyna demokracji pracowała długo; pierwsza tura Zjazdu z trzech dni przeciągnęła się do sześciu. Czy może to dziwić, czy może dziwić fakt wielogodzinnych, pozorne nie dających dyskusji, sporów kulturalnych, czy nawet wielu pomyłek popełnianych przez prowadzących obrady? Chyba nie, bo wszakże Zjazd ten, to raczkujące dziecko, jest czymś zupełnie nowym na arenie politycznej powojennej Polski i całego bloku państw socjalistycznych, większość z nas nie wie co to jest demokracja, demokracja i praworządna struktura wybrana przez społeczeństwo posiadająca mandat i zaufanie społeczne.

10 września — sala „Oliwii” szczerze wypełniona. Jako ostatni przemawiał Lech Wałęsa: „To jest program dla ludzi” — stwierdził. Wielki aplauz dla Wałęsy przerywa podniosła uroczystość zakończenia pierwszej tury Zjazdu. Po odśpiewaniu Hymnu i „Boże coś Polskę”, nastąpiło uroczyste wyprawienie sztandaru MKS Gdańsk. Ponownie zrywają się wielkie oklaski, ludzie skandują: „Brawo Wałęsa!”

KRZYSZTOF SAWICKI

SZTANDARY

Delegacja regionalna ze Śląska Dąbrowskiego przyjechała na Zjazd z najstarszym polskim sztandarem górniczym, liczącym sobie 119 lat. Po jednej stronie sztandaru widnieją biały orzeł a po drugiej wizerunek św. Barbary. Poczet sztandarowy złożony z górników w odświeżonych strojach wzbudzał wiele zainteresowania.

DRUGI WAŁĘSA

W delegacji regionu Wielkopolska przyjechał na Zjazd drugi Lech Wałęsa — przewodniczący Komisji Zakładowej. Z powodu swojego słynnego nazwiska wiele już wycierpiał, jak sam mówi: „Ktoregoś dnia przyszli, niby to zająć do kufra mojej „Syrenki”. Potem przeprosili, powiedzieli, że to musiał być fałszywy donos. Ale przed sąsiadami wstydu mi narobili”.

POMAGALI HARCERZE

Około 80 harcerek i harcerzy z autonomicznego ruchu Harcerskich Kregów Instruktorskich im. A. Małkowskiego dzielnie przez 6 dni zjazdowych pomagali organizatorom w roznoszeniu materiałów delegatom, pilnowaniu porządku, w obsłudze powielaczy.

LIST DO POLONII CAŁEGO ŚWIATA

Pierwszy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”, obradujący w Gdańsku, mając na względzie prawo wszystkich Polaków, bez względu na ich miejsce zamieszkania, do związku z Ojczyzną — kieruje do Polaków całego świata następujące послanie:

Ojczyzna nasza przeżywa wielkie chwile, waży się losy naszego narodu. Tu, nad Wisłą, rodzi się nowa Polska, której fundamentem jest społeczne i narodowe braterstwo. Zrodzona z woli całego narodu „Solidarność” jest nie tylko związkiem zawodowym ludzi pracy, lecz jest jednoczącym obywatelskim ruchem społecznym ludzi świadomych swych praw, jak również obowiązków wobec Ojczyzny i jej niepodległości.

Od chwili powstania naszego Związku doświadczaliśmy poparcia i pomocy Polaków rozproszonych po całym świecie. Jest to powodem naszej dumy. Wiemy, że nie tylko przechowywaliście skarb polskiej mowy, lecz wydaliście z siebie nowe skarby literatury, kultury i nauki. Jest to nasz wspólny dorobek, gdyż kultura polska jest niepodzielna. W wielu częściach świata pokolenia Polaków zdobywają sobie szacunek i uznanie za wkład w rozwój krajów swe go zamieszkania.

Pamiętajcie, że łączy nas historia, kultura i tradycja narodowa. Łączy nas

też w sposób szczególny żywy symbol jedności Polaków — wielki Apostoł Miłości i Prawdy — nasz Brat Jan Paweł II. Niez naszej winy próbowano wielu z was wymazać z narodowej pamięci. Dziś w imię prawdy i sprawiedliwości najwyższe zgromadzenie NSZZ „Solidarność” pochyła swoje sztandary nad grobami polskich żołnierzy rozszaniymi po całym świecie. Oddajemy też hołd tym wszystkim, którzy w imię miłości Ojczyzny prowadzili i prowadzą działalność na rzecz sprawy polskiej. W szczególności pragniemy, aby te słowa dotarły do tych wszystkich, którzy za swoją patriotyczną działalność skazywani byli w kraju na zapomnienie.

Nasza pamięć i szczególne serdeczne uczucia kierujemy do tych Polaków, którzy do dziś nie mogą znaleźć oparcia w żadnej organizacji polonijnej, którym do dziś odmawia się prawa do własnego języka, kultury, historii i obywatelstwa. Będziemy przypominać światu o waszym prawie do tworzenia własnych organizacji kulturalnych i społecznych, do szkoły polskiej. Uznajemy stworzone przez Was struktury organizacyjne, które służą polskiej sprawie i przyjaźni z innymi narodami.

Wszystkim wam przyświeca ta sama idea — szczęśliwa i spokojna Polska. Przyjmijcie nasze najserdeczniejsze podziękowania i zapewnienia, że nie zbożymy z obranej drogi.

się przyjrzeć jakby z góry, z wierzchołka Tatr, gdzie wody Wisły także mają swój początek. Zachęca do tego sama liturgia Mszy Świętej. Oto za chwilę, na ofiarowanie usłyszymy słowa: „Błogosławiony jesteś Panie, Boże Wszechświata, albowiem dzieki Twojej hojności otrzymaliśmy chleb — owoc ziemi oraz pracy rak ludzkich, który Tobie ofiarujemy...” I to samo z winem: „Otrzymałmy wino, owoc ziemi oraz pracy rak ludzkich...”. Ten chleb i to wino stana się za chwilę ciałem i krwią Syna Bożego. Ma to głęboki sens. Oto odsłania się przed nami ostateczny horyzont pracy. Gdyby nie ludzka praca, nie byłoby chleba ani wina. Gdyby nie chleb i nie wino nie byłoby wśród nas Syna Człowieczego. Bóg nie przychodzi ku nam poprzez dzieła natury: Święte Drzewa, woda, ogień. Bóg przychodzi poprzez pierwsze dzieła kultury — chleb i wino. Praca tworząca chleb i wino jest budowaniem drogi Boga. Ale każda praca ma udział w tej pracy. Nasza praca również. W ten sposób nasza praca, praca każdego z nas, okaże się budowaniem drogi Boga.

Wisła przynosi tutaj także wodę z Tatr. A tam, jak wiemy, bliżej jest nieba. Tatrzańską wodą jest czysta. W czystej wodzie odbija się niebo. Taki jest też sens naszej pracy. W niej także odbija się niebo. Specyfiką polskiej pracy było i jest to, że w niej częściej odbijało się niebo. Bóg sześcił polskiej pracy. Bo polska praca jest polską drogą do Boga. Musimy strzec tego odbicia, jak oka w głowie. Odbicie to nadaje bowiem najgłębszy sens ludzkiej pracy. Bez niego człowiek może stracić poczucie sensu swej pracy. Może również utracić poczucie polskości.

Praca to wzajemność. Ale nie chodzi tylko o wzajemność z ludźmi. Chodzi także o wzajemność z Bogiem, który pracując łąską — uświeca świat.

Ze szczytów trzeba spojrzeć na naszą codzienność. Polska praca jest chora. Właśnie z tego powodu tu jesteśmy, że polska praca jest chora. Jest wielka jak Wisła, ale też jak Wisła zanieczyszczona. Stawiamy dziś pytanie: dlaczego jest chora? Nie jest łatwo na to pytanie odpowiedzieć, ale pewne fakty są jawne. Praca w Polsce zamiast pogłębiać wzajemność, zamiast być płaszczyzną człowieka, stała się płaszczyzną nieporozumienia, sporu, nawet zdrady. Wody Wisły są brudne. Wody Wisły są nawet krwawe. Jesteśmy tu po to, aby oczyścić wody Wisły. Pracujemy nad pracą, aby praca znów stała się płaszczyzną porozumienia, zgody, pokoju.

Nasza troska jest niepodległości polskiej pracy. Słowo „Niepodległość” trzeba właściwie zrozumieć. Nie chodzi o to, żeby się odrywać od innych. Nie chodzi o to, aby

UCHWAŁY ZJAZDOWE

Uczestnicy I Zjazdu NSZZ „Solidarność” wyrażają gorące podziękowanie mieszkańcom Trójmiasta za godną podziwu postawę poparcia i pomocy dla odbywającego się Zjazdu — zwłaszcza w dniu otwarcia obrad i uroczystości w Katedrze Oliwskiej.

W hołdzie dla odwagi i ofiary tych, którzy dla Polski Wolnej i Sprawiedliwej oddali swe życie na Gdańskim wybrzeżu, Delegaci I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność” postanawiają złożyć wieńce na pomnikach w Gdańsku, Gdyni i Westerplatte.

Pierwszy Zjazd Delegatów wyraża niepokój w związku z wiadomościami o trybie przygotowania ustawy o związkach zawodowych. Projekt ustawy był uzgodniony jeszcze w kwietniu br. przy udziale przedstawicieli wszystkich związków zawodowych i to na wysokim szczeblu. NSZZ „Solidarność” reprezentowali członkowie KKP z przewodniczącym KKP — Lechem Wałęsą na czele.

Niestety — Rada Państwa zlekceważyła ten duży doniosłości akt porozumienia w sprawie prawa, które ma być regulatorem życia związkowego i jednostronnie wprowadziła do projektu zmiany, które ograniczają prawa związków zawodowych.

W tej sytuacji Zjazd zwraca się do Sejmu PRL o uszanowanie porozumienia, jakie osiągnięto w kwietniu br. co do projektu ustawy.

Uchwalenie prawa łamiącego osiągnięte po-

się ponad innych wynosić. Praca jest wzajemnością, jest porozumieniem, jest wspólnością wielostronną. Praca tworzy wspólnotę. Ale w tej wspólnotcie i wzajemności każdy musi pozostać sobą: kowal kowalem, nauczyciel nauczycielem, stocznioświec stocznioświecem. Być niepodległym znaczy: być sobą. Sam rozwój kultury pracy domaga się niepodległości.

Polska praca jest mimo wszystko niepodległa. Praca jest wtedy niepodległa, gdy przynosi takie owoce, których nie można podrobić. Owocem polskiej pracy niepodległej były dzieła poetów romantycznych: Mickiewicza, Słowackiego, Norwida, Krasińskiego. Owocem polskiej pracy niepodległej jest dzieło będące również dziełem europejskie — humanizmu — dzieło Jana Pawła II „Redemptor hominis”. Owocem takim jest dzieło Czesława Miłosza. Jest nim także społeczny ruch „Solidarność”. Można mnożyć przykłady...

Zastanawiamy się również nad sprawą niepodległości Polski. Sprawa ta ma dziś inny sens niż w XIX wieku. Kluczem do niepodległej Polski jest praca nad pracą. Jest namysł nad sprawą kultury pracy. Kluczem do niepodległości jest dziś niepodległość polskiej pracy.

Siedząc wczoraj wśród was w Katedrze Oliwskiej i słysząc słowa Prymasa Polski o Ojczyźnie, przypomniałem sobie dawną historię. Oto po upadku powstania Listopadowego na paryskim bruku znalazło się kilkunastu oberwańców — pobitych, skłóconych, bez nadziei na powrót do domu. Francja udzieliła im schronienia z łaski. Wydawało się, że są skazani na powolną śmierć. Ci ludzie zaczęli swą pracę, mówili o sobie dumnie: „My jesteśmy żywą historią”. I historia im przyniosła rację. Bo wszystko miało, ale praca trwa. Trwa, bo jest owym wzajemnością.

Wydało mi się, że mam prawo powtórzyć dziś te słowa. Wiemy, jak jest trudno. Wiemy, jak jest ciemno. Znamy wszystkie upiory nocy i krzyki dnia. Ale wtedy było trudniej. Władza była przeciw nim. Wszystkie siły Europy były przeciwko. Niemniej to oni mieli rację. Bo nie to się liczy w historii kto ma siłę, ale kto ma rację. Praca płynnie jak rzeka. Rzeka, zwłaszcza polska rzeka, zawsze trafia do swego morza.

Dlatego my jesteśmy żywą historią. Żywą, to znaczy: owocującą. Chrystus powiedział: „Pozwólcie umarłym grzebać umarłych swoich”. A więc pozwólcmy. Zajmijmy się owocowaniem. Niechaj woda w polskiej Wiśle stanie się czysta i niepodległa — taka, jaka jest woda w Tatrzańskich Pięciu Polskich Stawach.

(kazanie wygłoszone podczas mszy św. odprawionej 6.09 w hali „Oliwii”, uznane za dokument Zjazdu)

rozumienie zniweczyłoby wyniki zmierzające do osiągnięcia pokoju społecznego.

Ustawa o obliczu antyzwiązkowym nie mogłaby służyć interesom społecznym i rzuciłaby cień na wiarygodność Sejmu.

Ufamy, że wysiłki wszystkich ludzi dobrej woli doprowadzą do szybkiego i właściwego uregulowania ustawodawstwa związkowego.

W związku z uchwałą ONZ proklamującą rok 1981 Międzynarodowym Rokiem Inwalidów i Osób Niepełnosprawnych, wobec bezczynności władz i wielu drastycznych niedociągnięć w dziedzinie niesienia pomocy tej grupie społecznej, pragnąc przyjąć z jak najszybszą pomocą inwalidom oraz chorym nie mającym do tej pory możliwości korzystania z nowoczesnego sprzętu inwalidzkiego, rehabilitacyjnego i szpitalnego — Pierwszy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” uchwala powołanie Międzyregionalnego Funduszu Inwalidzkiego.

Głównym zadaniem Funduszu tworzonego z jednorazowych kwot założycielskich oraz ze stałych dotacji regionów będzie finansowanie produkcji wyżej wymienionego sprzętu oraz prac badawczych i projektowych w tej dziedzinie.

Krajowe władze wykonawcze Związku opracują i zatwierdzą statut i regulamin działania Funduszu uwzględniając wytyczne stanowiące załącznik do niniejszej uchwały.

Delegaci na I Krajowy Zjazd NSZZ „Solidarność” wzywają członków Związku i wszystkich pracowników do obrony samorządu pracowniczego. Władze przerażone perspektywą rozwoju i utrwalania się samorządu próbują zdusić go w zarodku, pozbawiając prawa zarządzania przedsiębiorstwami, a szczególnie prawa powoływania i odwoływania dyrektorów. Dzieje się to pod pozorem ochrony własności ogólnospołecznej i państwa, a w rzeczywistości w imię egoistycznych interesów biurokratycznego aparatu partyjno-państwowego.

Podjęta ostatnio obrona tzw. nomenklatury jest próbą utrzymania tego samego systemu doboru kadr, w którym mianowani według kryteriów politycznych kierownicy gospodarki doprowadzili ją do obecnej katastrofy.

Oficjalna propaganda utrzymuje, że projekt rządowy jest ze zrozumieniem przyjmowany przez większość społeczeństwa. W tej sytuacji Zjazd działając zgodnie z pkt 1 art. 8 Konstytucji PRL, która stwierdza: „prawa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej są wyrazem interesów i woli ludu pracującego” zwraca się do Sejmu PRL o podjęcie decyzji o jak najszybszym przeprowadzeniu ogólnonarodowego referendum w sprawie kompetencji samorządów. Referendum powinno być przeprowadzone przed uchwaleniem ustaw o przedsiębiorstwie i samorządzie przez Sejm PRL. W ustaleniu pytań i przeprowadzeniu referendum muszą brać udział związki zawodowe.

Zjazd postanawia równocześnie, że w przypadku odmowy przeprowadzenia referendum przez organa państwowe, Związek przeprowadzi referendum wśród załóg własnymi siłami.

Delegaci na I Zjazd wyrażają nadzieję, że postawie uszanują wole załóg i podejmą decyzję w pełni uwzględniającą ich aspiracje. Dlatego delegaci na I Zjazd zwracają się do Sejmu PRL, aby nie uchylał ustaw w brzmieniu, które narzuć próbuje rząd. Uchwalenie projektu niezgodnego z wolą załóg spowoduje wzrost napięcia, utrudni wyjście z ruiny gospodarczej i całkowicie załamie zaufanie społeczeństwa do Sejmu. Tak postępując Sejm zaprzęcałby historyczną szansę przeprowadzenia demokratycznej reformy, a społeczeństwo stanęłoby przed problemem podjęcia samodzielnego działania. Delegaci na Zjazd oświadczają, że Związek nie zaprzestanie walki o autentyczny samorząd, jak również bezwzględnie bronić będzie swoich członków przed poniesieniem kosztów wynikających z reformy nie zaakceptowanej przez społeczeństwo. Walkę tę prowadzić będziemy z pomocą wszelkich dostępnych środków. Z całym naciskiem podkreślamy, że w przypadku uchwalenia ustawy o samorządzie w kształcie istotnie odbiegającym od woli załóg, Związek zmuszony będzie podjąć bojkot ustawy oraz działania zapewniające nieskrępowane funkcjonowanie autentycznych samorządów.

Delegaci na Pierwszy Zjazd Delegatów Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” popierają stanowisko środowisk akademickich, zgodnie z którym warunkiem dobrego funkcjonowania szkół wyższych i rozwoju nauki w Polsce jest pełna realizacja w przygotowywanej ustawie o szkolnictwie wyższym zasady samorządności szkół. Zasady te powinny być podporządkowane wszystkim rozwiązaniom szczegółowe ustawy.

I Krajowy Zjazd Delegatów zobowiązuje władze Związku do zdecydowanych działań na rzecz przyjęcia ustawy o szkolnictwie wyższym w postaci akceptowanej przez społeczność akademicką nauczycieli i studentów.

W związku z próbami wyłączenia pracowników cywilnych MON i MSW oraz pracowników mianowanych administracji z możliwości zrzeszania się w NSZZ „Solidarność”, Zjazd zobowiązuje władze krajowe Związku do użycia wszelkich dostępnych związkowi środków obrony naszych członków dla zabezpieczenia prawa swobodnego, zgodnego z konwencjami międzynarodowymi, działania NSZZ „Solidarność” w obu resortach i organach administracji.

Zjazd uważa, że specyfika resortów MON i MSW oraz organów administracji nie jest żadną podstawą do ograniczania prawa działalności któregośkolwiek z istniejących w kraju związków zawodowych.

Nasz Związek walczy o pełną realizację punktu 3 Porozumienia Gdańskiego: dostęp do środków komunikowania społecznego jest niezbędnym sposobem porozumiewania się władz Związku z ogółem członków, a tym samym warunkiem funkcjonowania Związku; fakt ten uzasadnia użycie najsukieczniejszych form nacisku w tej sprawie.

Członkowie „Solidarności” w Komitecie do spraw Radia i Telewizji oraz P.P. Stacje Radiowe i Telewizyjne są gotowi poprzeć starania KKP o dostęp Związku do środków komunikowania społecznego, stosując akcje protestacyjne. Dlatego rząd podjął Uchwałę nr 185/81. Grozi ona ciężkimi represjami uczestnikom akcji protestacyjnej w Radio i Telewizji. Uchwała ta sprzecza z uzgodnionymi częściami projektu ustawy o związkach zawodowych i narusza porozumienie warszawskie, które zobowiązuje strony do przestrzegania tych uzgodnień.

I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” wzywa do rozważenia sprawy i odwołania Uchwały nr 185/81.

Jednocześnie Zjazd wzywa rząd do dalszych rozmów na temat realizacji punktu 3 Porozumienia Gdańskiego i prowadzenia ich z troską o spókoj społeczny, tak ważny w warunkach napięcia spowodowanego bankructwem polityki gospodarczej.

Zobowiązujemy krajowe władze Związku, które zostaną wybrane na obecnym Zjeździe, do podjęcia starań o podpisanie umów o współpracy ze Związkiem Literatów Polskich, ze Stowarzyszeniem Filmowców Polskich, ze Stowarzyszeniem Polskich Artystów Plastyków oraz Niezależnym Zrzeszeniem Studentów.

Przez kilka miesięcy społeczeństwo z uwagą śledziło przebieg postępowania karnego przygotowawczego, prowadzonego w celu ustalenia winnych wydarzeń bydgoskich i podjęcia ich do odpowiedzialności karnej. Wyniki śledztwa miały przekonać wszystkich o równości wobec prawa, o tym, że nikt nie może stać ponad prawem.

Umożnienie postępowania karnego wobec osób winnych, ewentualnego łamania praworządności godzi w podstawowe gwarancje zawartych porozumień społecznych, godzi w poczucie bezpieczeństwa każdego obywatela. Działania takie podważają zaufanie do linii porozumień społecznych. Ponadto umorzenie postępowania karnego w sprawie bydgoskiej świadczy o tym, że Prokuratura w Polsce nie spełnia nadal swoich funkcji strażnika praworządności, organu z mocy ustawy powołanego do nadzoru nad prze-

strzeganiem prawa i do ścigania winnych jego naruszenia.

Przypominamy, że nie ustalono nigdy winnych naruszenia prawa przez osoby sprawujące władzę — w tym tragicznych wydarzeń roku 1956 i 1970, w których zginęli robotnicy walczący o godność. Działanie Prokuratury, jak wskazuje na to sprawa bydgoska, nie uległo zmianie. Nasz Zjazd, jako najwyższa władza Związku, wyraża wotum nieufności Prokuraturze i oświadcza Prokuratorowi Generalnemu Lucjanowi Czubickiemu. Zjazd zwraca się do Rady Państwa o odwołanie L. Czubickiego ze stanowiska oraz przedsięwzięcia innych środków przywracających Prokuraturze jej właściwą funkcję.

Pierwszy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” w pełni podziela stanowisko Zarządu Regionu Bydgoskiego NSZZ „Solidarność” wyrażone w oświadczeniu i uchwale z dnia 3 września, podjętej w związku z umorzeniem śledztwa w sprawie tzw. wydarzeń bydgoskich. Zjazd daje wyraz przekonaniu, że słuszne żądania Regionu Bydgoskiego zostaną w pełni zrealizowane.

Delegaci Pierwszego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność” przyjmują na siebie gwarancje wyłączenia „sprawy bydgoskiej” i szeregu innych spraw noszących znamiona łamania praworządności jako jednego z zasadniczych punktów programu i strategii Związku w obronie podstawowych praw człowieka. Obrona tych praw należy do statutowych obowiązków Związku.

Troska o wychowanie młodych pokoleń w duchu prawdy i narodowej tradycji jest jednym z ważnych zadań naszego Związku. Dlatego uczestnicy Pierwszego Zjazdu Delegatów zobowiązują Komisję Krajową do natychmiastowego podjęcia praktycznych działań dla udzielenia pomocy w nauczaniu historii i języka ojczystego oraz nauk społecznych. W tym celu Związek powinien wydać specjalne zeszyty, które będą służyły jako pomoc w nauce historii, języka polskiego i nauk społecznych w szkołach i przy samokształceniu. Zeszyty te staną się również jednym z instrumentów społecznego wychowania młodzieży.

W związku z opublikowaniem przez Zespół Rady Państwa „Założeń do projektu ustawy o radach narodowych” i zbliżającym się terminie upływu kadencji rad narodowych stopnia podstawowego (5 lutego 1982). Pierwszy Zjazd Delegatów stwierdza co następuje: „Założenia” zmierzają do utrzymania dotychczasowej roli FJN, w szczególności przewidują one, że FJN zachowa dotychczasową wyłączność w zakresie opracowywania programu wyborczego i zgłaszania kandydatów na radnych a radnych zobowiązuje do współdziałania z FJN.

Uniemożliwia to społeczeństwu zaprezentowanie swej woli, a tym samym narusza podstawową zasadę Konstytucji, w myśl której władza w Polsce należy do ludu pracującego miast i wsi. Nie ma praworządności dopóki zasada ta nie jest respektowana. Droga do realizacji suwerenności narodu wiedzie przez demokratyczne wybory do ciała przedstawicielskich. Domagamy się aby ordynacja wybrzeza do ciała przedstawicielskich zapewniła organizacjom społecznym i politycznym swobodę zgłaszania kandydatów. Pozostanie danej organizacji poza FJN nie powinno ograniczać tego prawa. Prawo zgłaszania kandydatów winny mieć także grupy obywateli.

Liczba kandydatów winna być nieograniczona. Tajność głosowania oraz dokonanie aktu rzeczywistego wyboru muszą być obowiązkowe. Wszystkie organizacje i grupy obywateli zgłaszające kandydatów winny mieć swych mężów zaufania w komisjach wyborczych wszystkich szczebli.

Wobec nadchodzącego terminu wyboru do rad narodowych zalecamy Komisji Krajowej powołanie zespołu do opracowania związkowego projektu ordynacji wyborczej.

Zadamy wyłączenia z opracowywania ustawy o radach narodowych jakiegokolwiek sformułowań determinujących przyszłe zasady wyborcze. Założenia do projektu ustawy o radach narodowych opierają się na obecnym podziale terytorialnym kraju, który został się opracowany. Podział ten nie sprawdza się w praktyce, czego dowodem są liczne zgłoszenia gmin, zakładów i całych regionów o włączenie do innej jednostki administracyjnej. Zadamy, aby ustawa o radach narodowych zapewniała poszanowanie opinii społecznej miast i wsi w sprawie podziału administracyjnego.

Ks. Józef Tischner

Niepodzielność pracy

Czegoś podobnego jeszcze u nas nie było, na czym polegała wyjątkowość dzisiejszego spotkania. Nie jest łatwo na to pytanie odpowiedzieć. Wszyscy to czujemy: jest historyczne miejsce, jest historyczna rocznica, jest jakieś budowanie, jest Polska. Ale co w tym wyjątkowego. Wydaje mi się, że dotknę sedna sprawy, gdy powiem: po raz pierwszy w naszej historii podjęliśmy na taką skalę pracę nad pracą. Tak, o to chyba nam idzie: o pracę nad pracą, tego jeszcze na taką skalę nie było. Dotychczas najczęściej uwagę Polaków przykuwało pytanie: co robić? Co robić aby Polska była krajem niepodległym? Co robić, aby było więcej chleba? Co robić, aby było więcej książek? Dziś sytuacja jest inna. Nie, nie można powiedzieć, że pytanie „co robić” nie jest aktualne. To także ważna działa sprawa, ale na pierwszym planie jest jak robić. Naszym problemem stała się jakość pracy. Powiedzmy jeszcze dokładniej: problemem stała się kultura pracy. Nasze dzisiejsze spotkanie należy rozpatrywać jako wydarzenie w dziejach Polskiej Kultury Pracy.

Bo należy przede wszystkim pamiętać o tym, że praca człowieka ma swoje własne dzieje, ma swoją historię. Inaczej pracował nasi praojcowie, a inaczej my pracujemy. Kiedyś orało się ziemię sochą, potem soche zastąpił plug. Kiedyś pomocnikiem o-racza był koń, dziś jest nim maszyna. Historia pracy, to historia narzędzi pracy. Ale nie tylko to. Historie pracy kształtują również więzi wzajemności między ludźmi, które niejako z natury łączy praca. Ważne jest to, kto z kim pracuje. Kiedyś pracował ojciec, a z nim rodzina. Dziś wspólnota się poszerzyła. Wzajemność przekroczyła granice wsi, miasta, granice państwa. Nie wiem, kto zrobił pióro, które mam w kieszeni. Ktokolwiek je zrobił, ma udział w mojej pracy. Jest moim współpracownikiem, jestem ogniwem ogromnego łańcucha.

Tak więc zmieniają się narzędzia i poszerza wzajemność.

Praca jest jak rzeka, która rośnie zbierając do siebie boczne dopływy. Jesteśmy niedaleko ujścia Wisły. Wisła zbiera wody większości polskich rzek. Nasz Zjazd zbiera dziś w jedno strumienie polskich prac i chce się im dobrze przyjrzeć. Chce te polską pracę zrozumieć, określić ją, uchwycić jej istotę, aby na tej drodze podjąć dzieło — pierwsze dzieło w historii Polski — pracy nad pracą.

Aby dzieło to dobrze rozpocząć, musimy

Wystąpienie Bernarda Bujwickiego

W czwartek 10.09 w ostatnim dniu Zjazdu w dyskusji statutowej zabrał głos w imieniu delegacji naszego regionu kol. Bernard Bujwicki. Nie dysponując tekstem jego wystąpienia, podajemy jedynie jego tezy.

Uważam że:

1. Władzę ogólnozwiązkową należy oprzeć na silnych regionach i autorytetach naszego Związku.

2. Zachować w pełni dotychczasową koncepcję KKP przyjmując przy tym IV wariant jej powołania (członków KKP poza przewodniczącymi wybierają regiony) i pro-

pozycję Komisji Statutowej odnośnie trybu powołania jej na obecną kadencję.

3. Nie ograniczać nikomu na żadnym szczeblu władzy związkowej jego powiazań z zakładem czy regionem.

4. Kadencję władz związkowych oraz możliwość rozszerzenia kompetencji Komisji Rewizyjnej rozważyć na przyszłym Zjeździe.

5. Oceny powyższej koncepcji dokonać należałoby na przyszłym Zjeździe. Uważam, że nie powinniśmy wstydić się, że korygujemy wcześniejsze wstępne ustalenia, błąd jaki popełniliśmy. Dobrze, że korygujemy w czas. Nie możemy dopuścić do zniszczenia naszej demokracji przez demokrację.

prowadzić. Na Zjeździe panowała ogólna radość z demokracji; można się nią było zachłysnąć, upić — o wios, a mielibyśmy kaca. Ta erupcja totalnej demokracji spowodowała wydłużenie wszelkich spraw proceduralnych. Każdy chciał zabrać głos w dyskusji, zapominając, że głos można zabrać również poprzez akt głosowania. Stąd wiele niepotrzebnych głosów na Zjeździe.

Chęć zmanifestowania demokracji wyraziła się m.in. tym, że w pewnym momencie chciano również ograniczyć możliwości swobodnego dobrania sobie współpracowników przez przewodniczącego KKP. Zapomniano, że Związek na etapie walki, na jakim się aktualnie znajduje, musi mieć prężne kierownictwo. W tym momencie Zjazd znalazł się na zakręcie. Szczęśliwie z niego wybrnął.

II tura Zjazdu określi kierunek działania Związku. Wydaje mi się, że zwycięży tendencja, aby kierownictwo Związku zajmowało się przede wszystkim strategicznymi sprawami: reformą gospodarczą, problemami żywienia narodu. Sprawy mniejszej wagi trzeba będzie załatwiać w regionach, nie absorbując do ich załatwiania energii całego Związku. Związek nie chce sięgać po władzę, walczyć z partią i rządem, natomiast zdecydowanie będzie występował przeciwko wszelkim szkodliwym koncepcjom narzucanym przez nie.

LONGIN MALEC:

Myślę, że Zjazd był wielkim przeżyciem dla wszystkich jego uczestników, te dni na pewno utkwia w pamięci. Nie znaczy to, że cały jego przebieg dostarczał powodów do zachwyty. Po pierwszych dwóch dniach byłem nawet trochę przestraszony co będzie dalej. Ludzie zachłystywali się demokracją, często nie rozumiejąc istoty tego pojęcia. Za dużo było gadulstwa, za dużo wniosków formalnych. Potem nastąpił przełom, dyskusje nadal burzliwe i często długotrwałe zaczęły przynosić konkretne efekty. Ostatecznie zwyciężył rozsądek. Uważam, że poprawki do statutu, które przyjęliśmy na Zjeździe były w dzisiejszej sytuacji optymalne. Ograniczają one trochę demokrację wewnątrzwiązkową, ale takie rozwiązanie było konieczne i większość delegatów zdawała sobie z tego sprawę. Po prostu w dzisiejszej sytuacji, wobec stanowiska naszych władz, potrzebna jest silna władza związkowa, która będzie mogła sprawnie i skutecznie działać. Przypuszczam, że za jakiś czas, jeśli sytuacja ulegnie zmianie, wprowadzimy dalej idące zmiany do statutu.

Parę razy pojawiło się na Zjeździe słowo manipulacja, myślę, że wynika to z naszego przewrażliwienia. Nie było z pewnością manipulacji w kulaarowych rozmowach, podczas których krystalizowały się stanowiska delegatów, uważam to za rzecz naturalną. Nie dopatrzyłem się też manipulacji ze strony prowadzących Zjazd, zdarzały się co najwyżej błędy, wynikające chyba ze zmęczenia. Były natomiast — ze strony kilku ludzi o wybujałych ambicjach — próby „kreciej roboty” wokół Wałęsy. Upadły one śmiercią naturalną nie znajdując poparcia u delegatów.

Druga tura Zjazdu musi wypracować konkretny program działania, obawiam się trochę, że może być on zbyt szczegółowy. Nad programem pracuje trzynaście zespołów tematycznych, w oparciu o każdy temat może powstać oddzielny program, całość może okazać się zbyt obszerna, nieczytelna. Ko-

Ciąg dalszy na str. 7

Nasi delegaci o Zjeździe

W obradach I tury Zjazdu Krajowego wzięło udział, jak wiadomo, dziesięciu delegatów naszego regionu. Kilku z nich, bezpośrednio po powrocie z Gdańska do Białegostoku poprosiliśmy o podzielenie się swymi refleksjami i ocenami dotyczącymi przebiegu Zjazdu.

ZENON BIENDER:

Uważam, że Zjazd spełnił swoje podstawowe zadanie, tzn. opracowano i przyjęto poprawki do statutu, co pozwoli wybrać w sposób demokratyczny władze Związku, zgodnie z wolą rzesz członkowskich. Dyskusja nad statutem była bardzo szeroka i burzliwa. Wiele było wypowiedzi kontrowersyjnych, ale w konsekwencji przyjmowano zawsze rozwiązanie najlepsze, wynikające z dyskusji, ze ścierania się poglądów. Duża część tych dyskusji odbywała się w kulaarach. Te kulaarowe rozmowy były nieraz bardzo ostre, dochodziło do sporów, ale to było potrzebne. W ten sposób powstawały rzeczowe rozwiązania.

Przed drugą turą Zjazdu delegaci mają dużo roboty. Większość delegatów zgłosiło się do pracy w zespołach tematycznych. Takich zespołów jest trzynaście. W oparciu o wyniki ich prac, powstanie program działania Związku. Ja zgłosiłem się do zespołu 12-tego, który opracowuje temat: „Związek, a organizacje polityczne”. Wybrałem sobie do opracowania dwa problemy: „Organizacje polityczne (legalne i nielegalne) w regionie” oraz „Mniejszości narodowościowe”. Pracy jest dużo, czasu mało, ale są to rzeczy ważne, zwłaszcza u nas w regionie. Uważam, że w programie działania Związku problem mniejszości narodowościowych powinien być uwzględniony.

Pierwsza tura Zjazdu miała charakter przygotowawczy. Zasygnalizowano tylko wiele problemów, ich sfinalizowanie nastąpi w czasie drugiej tury i nad tym musimy teraz pracować. Druga część Zjazdu będzie decydująca, zostanie opracowany program działania Związku, metody i sposoby rozwiązywania problemów, które przed Związkiem i społeczeństwem dzisiaj stoją.

BERNARD BUJWICKI:

Myślę, że w czasie pierwszej tury Zjazdu, zrealizowaliśmy najważniejsze założenia przedzjazdowe. Zjazd był konstruktywny — świadczy o tym choćby mnogość uchwał.

Zarysowały się możliwości wypracowania konkretnego programu działania Związku na kilka najbliższych lat, wykraczającego nawet poza kadencję władz, które wybieramy.

„Kapaliśmy się” na Zjeździe w demokracji. Była to swoista lekcja demokracji dla wszystkich, z tym, że nie można popadać w błogie samozadowolenie, trzeba wyciągnąć wnioski na przyszłość, udoskonalać. Może to trochę za długo trwało, nie mniej dzięki tym wszystkim dyskusjom, zostały wypunktowane istotne problemy, którymi zajmujemy się w czasie drugiej tury. Bardzo dobrą sprawą jest rozłożenie Zjazdu na dwie części, daje to delegatom możliwość uporządkowania pewnych spraw, pozwala opracować problemy, które się pojawiły w dyskusji.

Dyskusje na Zjeździe były bardzo burzliwe, trwały nieraz całymi godzinami po zakończeniu obrad. Najwięcej kontrowersji wywołał sposób wybierania władz i oczywiście sprawa łączenia funkcji związkowych. Ostatecznie zdecydowaliśmy, że potrzebna jest nam przede wszystkim władza silna, stąd zwiększenie kompetencji KKP i przewodniczącego. Oczywiście nie znaczy to, że rezygnujemy z demokracji, zawsze mamy możliwość odwołania działaczy, którzy się nie sprawdzają. Myślę, że te sprawy — łączenie funkcji związkowych, wybór wiceprzewodniczących przez Zjazd, koncepcje Rady Naczelnej, wrócą pod dyskusję za kilka lat, kiedy będziemy mieli więcej doświadczeń i kiedy będą bardziej sprzyjające warunki. Dzisiaj było na to trochę za wcześnie.

Druga tura Zjazdu musi wypracować bardzo mocny program działania Związku. Powinien on dotyczyć przede wszystkim przebudowania stosunków na płaszczyźnie politycznej, która jest kluczem do przezwyciężenia naszego kryzysu. Sprawa reformy gospodarczej też będzie na pewno odpowiednio postawiona, zresztą już w czasie pierwszej tury obrad Zjazd zajął stanowisko w tej sprawie i będzie się go twardo trzymał. Musimy też wypracować program działań doraźnych, które pozwolą złagodzić skutki kryzysu do czasu, kiedy nasza sytuacja zacznie się poprawiać.

EDWARD LUCZYCKI:

Zjazd miał charakter historyczny, choćby z tego powodu, że udało się do niego do-

Nasi delegaci o Zjeździe

Ciąg dalszy ze str. 6

nieczne jest zachowanie odpowiedzialnej gracji potrzeb i wagi problemów.

STANISŁAW MARCZUK:

Zjazd był dla mnie wielkim przeżyciem, odniosłem bardzo pozytywne wrażenie, które na długo pozostanie w pamięci. Była to prawdziwa szkoła demokracji na którą czekaliśmy 36 lat. Bardzo trudno jest oddać atmosferę tego co się w tych dniach w Gdańsku działo. Wyrazy szczególnego uznania należą się mieszkańcom Trójmiasta za wyjątkowo serdeczne i życzliwe przyjęcie.

Pierwsza tura Zjazdu zajmowała się, jak wiadomo, sprawami statutowymi, stąd może nieco za dużo wniosków formalnych, trochę gadulstwa, ale to były sprawy marginalne, nie wpływające na całość Zjazdu. Myślę, że delegaci wykazali dużo rozważań. Po burzliwych dyskusjach, w których prezentowano często sprzeczne stanowiska, dochodzono zawsze do optymalnych rozwiązań. Doskonałym przykładem tej rozważałości i odpowiedzialności było stanowisko delegatów w sprawie poprawki do 1 punktu Statutu, zdecydowana większość delegatów odpowiedziała się za tym, żeby w ogóle tego wniosku nie dyskutować.

Przed drugą turą Zjazdu jestem raczej dobrej myśli, choć pracy jest bardzo dużo. Ponieważ rząd nie wywiązuje się z zobowiązań wobec społeczeństwa, Związek musi przejąć inicjatywę. Musimy wypracować program działań, które na dziś złagodzi skutki kryzysu, a w najbliższej przyszłości kryzys zlikwidują. Oczywiście potrzebna będzie konsekwentna realizacja tego programu, a będzie to zależało od postawy wszystkich członków Związku.

MICHAŁ PIETKIEWICZ:

Pierwsza tura Zjazdu to przede wszystkim szczegółowa dyskusja za wniesieniem poprawek do statutu „Solidarności”. Wydaje mi się, iż sam mechanizm tej dyskusji niejednokrotnie był zbyt skomplikowany. (Odniosłem wrażenie, że nawiązywał do mechanizmów debat partyjnych) i że w Związku tak trudne sprawy powinny być ustalane w bardziej prosty sposób. Za dużo było tu filozofii.

Dla wielu działaczy związkowych była to wielka lekcja demokracji i chociaż oświadczenie lekcję taką już odbyłem, to jednak jestem pełen podziwu. Każdy mógł zająć swoje stanowisko i dopiero w jakimś tam konglomeracie przeróżnych stanowisk wyposażyło się jedno wspólne stanowisko Zjazdu.

Wielu uważa, że § 36 w nowym brzmieniu traktujący o podporządkowaniu władzom Związku środków informacji jest równoznaczny z ograniczeniem prasy związkowej. Moim zdaniem nie było dotąd żadnego ograniczenia naszej prasy związkowej. Natomiast uważam, że skoro prasa ta nosi miano prasy związkowej, to winna odzwierciedlać sprawy związkowe. I te sprawy winny wynikać z interesów danej organizacji związkowej. Jeśli chodzi o możliwości konfliktów między, przypuśćmy, prezydium zarządu a redakcją danego pisma związkowego, to nie widzę takiej możliwości przy założeniu, że będzie się działać w sposób demokratyczny i tak jeżeli w prasie zwią-

kowej będą zamieszczane jakieś opinie niepochlebne o działalności np. prezydium, i jeżeli prezydium będzie miało prawo repliki to żadnych konfliktów nie powinno być.

Wracając jednak do Zjazdu, a konkretnie do struktury wyborczej najwyższych władz związkowych. W obecnej sytuacji politycznej Związek musi funkcjonować na zasadach pełnej dyscypliny. Ten system, przyjęty przez Zjazd na okres najbliższej kadencji, jest jedynym rozwiązaniem.

Kolejna sprawa to nadużywanie przez wielu delegatów słowa „manipulacja”. Owszem, może być jakieś objawy, próby manipulacji, ale nie mogę powiedzieć o jakichś zaplanowanych formach manipulowania obradami. Pewne posunięcia prowadzących Zjazd mogły stwarzać pozory manipulacji, ale właściwie o manipulowaniu Zjazdem nie można mówić. Atmosfera panująca w ciągu tych dni sprzyjała mobilizacji wewnątrzwiązkowej.

Jeśli chodzi o prowadzących Zjazd, to odnoszę wrażenie, że przenieśli oni jakiś system kierowania ludźmi na nasz system związkowy.

Nasza delegacja, reprezentująca niewielki region nie miała siły przebicia, stąd tak małe nasze uczestnictwo w dyskusjach zjazdowych. Większość delegatów zgłosiła swój udział w dyskusji, ale ograniczony czas w pierwszej turze obrad spowodował, iż głosu nie zabrali. Z pewnością nastąpi to w drugiej turze obrad.

Zadeklarowałem się do pracy w zespole d/s kontaktów z PZPR i rządem i powiniennem jechać na pierwsze spotkanie, ale niestety bardziej jestem potrzebny tutaj w regionie. Muszę odbyć spotkanie z wyborcami i na razie zrezygnować z uczestnictwa w zespole roboczym.

KRZYSZTOF RUTKOWSKI:

Uchwałę Zjazdu w sprawie obrony samorządu pracowniczego uważam za sprawę

pierwszej wagi. Jest to niezwykle konkretne posunięcie Związku. Uważam, że w obecnej sytuacji, kiedy Związek musiałby proklamować ogólnopolski strajk powszechny, decyzja taka nie uzyskałaby aprobaty całego społeczeństwa. Podjęta uchwała odwołująca się do woli całego społeczeństwa pozwala uniknąć groźby takiego strajku. Odwołanie się do bezpośredniej formy demokracji — ogólnospołeczne referendum ma kapitalne znaczenie. Władza zostaje postawiona wobec alternatywy: albo pozwoli na swobodne wypowiedzenie się społeczeństwa, albo zrobi to za nią Związek — cały Związek.

Nasz Zjazd nie był tylko Zjazdem związków zawodowych, było to pierwsze spotkanie ludzi tworzących potężny ruch społeczny.

„Solidarność” powinna zdać sobie sprawę ze swej potężnej siły bez potrzeby jej ciągłego udowadniania. Jest to potężny ruch przeprowadzający rewolucję społeczną. W trakcie jej przebiegu Związek i rząd muszą ze sobą jakoś współpracować — nie wyobrażam sobie co będzie za jakiś czas, jeśli to nie nastąpi.

TADEUSZ WAŚNIEWSKI:

Nasz Zjazd jest olbrzymim sukcesem ludzi pracy. Jest ukoronowaniem walk Polaków podjętych w 1956, 1968, 1970, 1976, 1980. Wachlarz problemów, które czekają rozwiązania jest olbrzymi. Jest to wynik polityki prowadzonej przez lata przez sprawującą władzę PZPR. Dlatego też oczekuję od Zjazdu usunięcia przyczyn takiego stanu rzeczy, a nie tylko usunięcie skutków. A więc ograniczenie monopolu władzy PZPR, stworzenie warunków do powstawania innych partii politycznych, uwolnienia więźniów politycznych — członków KPN. Niesposób wymienić wszystkie problemy, które stoją przed Zjazdem. Musi on spełnić nadzieje Polaków. Musi natąpić taki moment, kiedy każdy człowiek będzie mógł powiedzieć o Polsce: ten dom jest mój i twój.

OŚWIADCZENIE DZIENNIKARZY PISM ZWIĄZKOWYCH AKREDYTOWANYCH PRZY I KZD NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

Dziennikarze pism związkowych akredytowani przy I Krajowym Zjeździe Delegatów uważają za konieczne wyrazić swoje zaniepokojenie w związku z uchwaloną przez Zjazd poprawką do Statutu, zgodnie z którą o statusie prasy związkowej decydują władze Związku odpowiednich szczebli (pkt 7 § 36 Statutu).

W sformułowaniu tym nie zagwarantowano w żaden sposób kardynalnej zasady funkcjonowania prasy w społecznościach demokratycznych — niezależności prasy od bezpośredniej cenzury zarówno państwowej jak i instancji wykonawczych Związku.

Związek nasz stanowczo obstawał przy zasadzie niecenzurowania biuletynów związkowych i walczy o uniezależnienie środków masowego przekazu od bezpośredniej ingerencji władz państwowych i partyjnych. Brak zapisu zasady niezależności prasy w statucie stworzyć może wrażenie, że Związek wobec swojej prasy nie ma zamiaru zasady tej respektować.

Ponad 35 lat doświadczeń obcowania z prasą cenzurowaną nauczyło nas wszystkich jakie konsekwencje społeczne niosą ze sobą wszelkie próby ograniczenia wolności słowa. Jeśli Związek chce mieć prasy dobrą, musi respektować szeroki stopień jej niezależności.

W tej sytuacji dziennikarze związkowi obecni na pierwszej turze KZD w Gdańsku uważają za konieczne uchwalenie przez Zjazd odrębnej uchwały na temat statusu prasy związkowej.

KOLEKCJONERZY

Na placu przed „Oliwią” przez wszystkie dni zjazdowe kwitły handel wymienny znaczkami, plaketkami, emblematami i prasą związkową. Na „Trabancie” z rejestracją gdańską napis: „bądź solidarny, uzupełnij tę kolekcję”, a wewnątrz samochodu około 3 tys. znaczków — każdy inny.

LIPAVSKY NAS NIE LUBI

Wśród akredytowanych dziennikarzy przy I KZD był również Jan Lipavsky, korespondent „Rudeho Prava”. Redakcja „Głosu Wolnego” poprosiła Lipavskiego o wywiad, ale ten kategorycznie odmówił. Nie chciał sąsiadować na łamach „GW” z Kuroniem, nie zgodził się również, aby sam sobie wybrał miejsce w gazecie, ponieważ nie odpowiada mu linia reprezentowana przez „GW”, a także, jak wynika z lektury „Rudeho Prava”, nie podoba mu się ani Zjazd ani delegaci, ani polityka „Solidarności”.

TV „SOLIDARNOŚĆ”

BIPS otrzymał kamery TV systemu ENG, elektroniczny zestaw montujący oraz dużą ilość kaset magnetowidowych ENG. Przesyła z tym bezcennym sprzętem została wysłana z Wiednia 2 września. Niestety na polecenie dyrektora Urzędu Celnego w Warszawie — Lewandowskiego, przetrzymywano ją przez parę dni. Wreszcie dotarła na Zjazd z dużym opóźnieniem. Mamy więc częściowy zapis obrad. Kasyety filmowe mogą być rozpowszechniane w systemie krajowym telewizji przemysłowej. Prócz BIPS-u Zjazd filmowała PKF i ekipa Łódzkiej Wytwórni Filmów Archiwalnych.

Zmowa milczenia

Od dłuższego czasu wśród społeczeństwa krąży wieści o organizowaniu się Związku Zawodowego Funkcjonariuszy MO. Wiadomości te oczywiście nie pojawiają się w oficjalnych środkach przekazu. Najczęściej rozpowszechniane są przez sam ZZ FMO w formie różnego rodzaju ulotek i plakatów lub też informuje o tym NSZZ „Solidarność”. W środkach masowego przekazu panuje „zmowa milczenia”. Dlaczego? Spróbujmy wyjaśnić w dalszej części artykułu.

W dniu 2.06.81 r. powstał w Warszawie Ogólnopolski Komitet Założycielski ZZ FMO. Wybrano Prezydium Komitetu i delegację do prowadzenia rozmów z komisją rządową. W skład Prezydium wchodzi delegat Komitetu Założycielskiego ZZ FMO z Białegostoku, Krzysztof Florczykowski, 10 czerwca do Sądu Wojewódzkiego w Warszawie został skierowany wniosek o zarejestrowanie ZZ FMO.

Komisja rządowa powołana do prowadzenia rozmów z przedstawicielami ZZ FMO odrzuciła możliwość powstania związków zawodowych w organach Milicji Obywatelskiej. Dlaczego? Przecież żadne obowiązujące dotychczas przepisy prawne tego nie zabraniają. Dnia 5.06.81 rozmowy zakończyły się fiaskiem wobec niemożności uzgodnienia wspólnego stanowiska. Jednocześnie strona rządowa zobowiązała do nierepresjonowania działaczy nowych związków. Ile warte jest zapewnienie przedstawicieli rządu, działacze ZZ FMO odczuli już wkrótce na własnej skórze. W skali kraju zostało zwolnionych ze służby ok. 500 funkcjonariuszy, działaczy związkowych. W tej liczbie znaleźli się również Krzysztof Florczykowski i Andrzej Radzicki z Białegostoku.

K. Florczykowski dobrze pamięta otwarte, poszerzone o przedstawicieli z całego kraju zebranie POP w Warszawie, które odbyło się 25.05.81 przy ul. Stalingradzkiej w siedzibie Batalionu Pogotowia MO. Tam po raz pierwszy został przedstawiony wniosek o zarejestrowanie ZZ FMO. Później odbywały się prace przygotowawcze nad statutem. K. Florczykowski nie ukrywa, że wzorowano się w tych pracach na statucie „Solidarności”. Pamięta również zapewnienie władz zwierzchnich o nierepresjonowaniu działaczy ZZ FMO. Jednak po powrocie do Białegostoku przekonał się, że tak nie jest. Rozpoczęło się utrudnianie pracy przez przełożonych. Na początku pozbawiono go środków do wykonywania zawodu (m.in. pojazdu). Później przeprowadzono rozmowy „profilaktyczno-wychowawcze”, na które K. Florczykowski i A. Radzicki byli zywani przez kierownictwo. Tematyka tych rozmów sprowadzała się do straszenia podwładnych zwolnieniami ze służby, jeśli nie zaprzestaną działalności związkowej. Również rozpoczęto kampanię propagandową przedstawiającą działaczy związku zawodowego w jak najgorszym świetle. Pomawiano ich o działalność „antysocjalistyczną” i „robotę wywrotową”. K. Florczykowski mówi, że zaczęło o nim rozpowszechniać fałszywe wiadomości — jakoby był notorycznym pijakiem i otrzymywał pieniądze z Zachodu.

Ponieważ ani K. Florczykowski ani A. Radzicki nie przerwali swojej działalności, zostali z dniem 31 lipca zwolnieni ze służby. Nastąpiło ono, tak jak i w pozostałych przypadkach na terenie kraju, na podstawie art. 65, ust. 2, pkt 7 z dnia 31 lipca 1959 r. czyli dla tzw. „dobrej służby”. Przepis ten jest tak niekonkretny, że właściwie można podciągnąć pod niego wszystko, lub też nie i zwolnić milicjanta bez podania powodu. Najważniejsze jest bowiem „dobre służby”.

Od tej pory ZZ FMO w Białymstoku działa w warunkach wręcz konspiracyjnych. Milicjantom „zalecono” zerwanie wszelkich kontaktów ze zwolnionymi działaczami. Przez cały czas K. Florczykowski i A. Radzicki są śledzeni przez Służbę Bezpieczeństwa. Władze zwierzchnie bardzo obawiają się „nowej zarazy”. W czasie spotkania przewodniczącego Ogólnopolskiego Komitetu ZZ FMO z białostockimi milicjantami zorganizowali nawet nagonkę w celu niedopuszczenia do rozprzestrzeniania się nowej idei. Na planowanym miejscu spotkania zjawili się aż trzech komendantów miejskich. Jednak milicjanci zobaczyli się z przewodniczącym — oczywiście w innym miejscu niż spodziewali się tego przeobrażenia. Związek jak na razie trzyma się dobrze. W garnizonie białostockim należy do niego ok. 500 osób (w kraju 40 tys.). Ze względu na obawę przed represjami jeszcze nie ujawniają swoich nazwisk.

Należy wreszcie zastanowić się w jakim celu represjonuje się działaczy ZZ FMO. Dlaczego wokół nich panuje „zmowa milczenia” w środkach masowego przekazu? Powodów jest kilka. Postaram się wymienić tylko, moim zdaniem, najważniejsze.

A. Radzicki mówi, że głównym zadaniem związku jest odbudowa społecznego zaufania do funkcjonariuszy MO. Żeby to osiągnąć należy przede wszystkim wyjaśnić społeczeństwu dotychczasowe mechanizmy działania MO oraz podać do jakich celów była ona używana. Trzeba zatem „odkładać” daty w najnowszej historii — 1956, 68, 70, 76. Należy wyjaśnić jak doszło do tego, że milicja została użyta i wskazać na tych, którzy za to ponoszą odpowiedzialność. We wszystkich tych przypadkach MO była wykorzystywana do celów politycznych. K. Florczykowski dodaje, że do podobnych celów milicja została użyta w czasie tzw. „wydarzeń bydgoskich”. Znowu paru polityków posłużyło się MO do swoich politycznych interesów. ZZ FMO dąży zatem do przywrócenia milicji jej właściwej roli — tzn. stróża ładu i porządku publicznego. Widocznie niektórzy ludzie w Polsce nie chcą się pogodzić z myślą, że milicji nie będzie już można używać do prowokacji politycznych. To pierwszy powód niedopuszczania do tworzenia się ZZ FMO.

Drugi jest podobny. Związek w swoim statucie określa siebie jako organizację niezależną „od organów administracji państwowej i organizacji politycznych oraz nie podlega jej ich nadzorowi i kontroli”. Nie daje to bezpośredniej możliwości ingerencji władz w sprawy MO. ZZ FMO mógłby odmówić udziału w akcji politycznej.

Trzeci powód, to konsekwencje wynikające z wyjaśnienia społeczeństwu wszelkich wypaczeń w działalności samej MO. Żeby odzyskać zaufanie społeczne związek musiałby to zrobić. Musiałby wskazać na tych, którzy ponoszą winę za istniejący stan. Do wiadomości publicznej zostałyby podane wówczas dane statystyczne dotyczące MO, a z nich wynika, że ok. 15 proc. funkcjonariuszy to ludzie z „marginesu społecznego”. Takimi osobami posługuje się władza. To nie, że były to mety społeczne, ważne, że ślepo posłuszni zwierzchnikom. Nic też dziwnego, że mieliśmy do czynienia z karygodnymi wykroczeniami chuligańskimi funkcjonariuszy MO. Należałoby również wyjaśnić rolę specjalnych jednostek milicyjnych, takich jak ZOMO — utworzone w czasach gomul-kowskich — czy BCP — powstały w erze Gierka. Z działalnością ZOMO społeczeństwo mogło się zapoznać kilkakrotnie na własnej skórze. Wiadomo więc do jakich zadań zostały one powołane. Natomiast ilu z nas orientuje się co to jest BCP (Batalion Centralnego Podporządkowania)? K. Florczykowski wyjaśnia, że jest to tzw. „wojsko milicyjne”. Odbywają w nim dwuletni „staż” osoby, które chcą się wymigać od służby wojskowej. Są to najczęściej synalowie wpływowch tatusiów (dyrektorów, czy wręcz oficerów MO) którzy przez protekcję dostają się na dwa lata do milicji. Ludzie ci, najczęściej jedynie po skończonych szkołach zawodowych, są absolutnie nie przygotowani do służby w milicji. Nie przechodzą żadnego przeszkolenia. Po otrzymaniu mundurów, uzbrojeni w pałki idą pełnić odpowiedzialną pracę służb. Traktują ją jednak najczęściej jako sposób „wyżycia się”. A. Radzicki dodaje, że jedyną ich „zaletą” jest umiejętność „pałkowania”. Niestety nie nauczyli ich w jakich przypadkach należałoby tego narzędzia używać.

Jasne jest, że ujawnienie tego rodzaju faktów nie byłoby wygodne dla osób, które za to odpowiadają. Trzeba by było przeprowadzić „czystkę” również u siebie. Pozbył się ludzi nieodpowiednich. Tego obawiają się przełożeni.

Związek też walczyłby o prawa szeregowych funkcjonariuszy MO. Wszelkie pretensje dotyczące przywilejów milicjantów, społeczeństwo kierowało pod adresem całej MO. Tymczasem były one najczęściej udziałem wyższej kadry oficerskiej. Działacze ZZ FMO podają przykłady z białostockiego podwórka: wyżsi funkcjonariusze otrzymują co trzy lata talony na samochody podczas gdy inni nie otrzymują ich wcale, niektórzy z nich co roku wyjeżdżają na wczasy podczas gdy ich podwładni, którzy już po 20 lat przepracowali w MO, ani razu nie korzystali z tej formy wypoczynku. Związek zawodowy byłby więc niewygodny dla kadry oficerskiej, chociaż trzeba przyznać, że i wśród niej są zwolennicy ZZ FMO.

Wreszcie życie wewnątrz MO stałoby się jawne. ZZ FMO poprzez współpracę z inny-

mi związkami zawodowymi lub też przez swoje własne publikacje mógłby ujawniać wszelkie nieprawidłowości w funkcjonowaniu MO. To także jeden z powodów dla których utrudnia się powstanie ZZ FMO. Co jakiś czas docierają do społeczeństwa niesprawdzone wiadomości, na temat których powstaje wiele domysłów i plotek. W intencji związku byłoby ich wyjaśnienie. Na przykład 24 maja w Białymstoku część funkcjonariuszy nie wyjechała w ogóle do pracy. Odbyły się zebrania, na których składano postulaty dotyczące pracy MO, m.in. likwidacji stałych posterunków przy KW (dlaczego milicja ma bronić przedstawicieli rządu robotników jeśli ich będą bronić sami robotnicy? — pytanie, które padło na jednym z takich zebrań). Domagano się skonkretyzowania działań MO, nie wystugiwania się nią w rozgrzewkach politycznych. Postulowano, żeby MO podlegała pod Sejm a nie pod wojewodów. Podporządkowanie pod władzę wojewódzkie uniemożliwia zapobieganie przestępstwom i nadużyciom w samych komitetach wojewódzkich. Daje również wojewodom możliwość (tak jak to było w Bydgoszczy) wykorzystywania milicji do swoich politycznych celów. Na żaden z postawionych postulatów funkcjonariusze nie otrzymali odpowiedzi. Związek zawodowy zająłby się tymi wszystkimi sprawami.

Ostatnio zanosi się na to, że „kordon milczenia” wokół ZZ FMO zostanie przerwany. 25 września odbędzie się w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie rozprawa rejestracyjna związku milicjantów. Miejmy nadzieję, że również w tym dniu zostanie on zarejestrowany. Miejmy również nadzieję, że od tego momentu zabierze się on energicznie do pracy, mającej na celu „odczyszczenie” w oczach społeczeństwa postaci milicjanta. Jest to niezwykle trudna sprawa. Zyczmy więc ZZ FMO żeby osiągnął to co zamierza: niech milicja zajmie się jedynie sprawami, które do niej należą (utrzymywanie porządku społecznego), niech nigdy więcej nie będzie bezwolnym „narzędziem” w rękach politycznych graczy.

KONRAD KRUSZEWSKI

ROZMOWA Z MIN. CIOSKIEM

W pierwszym dniu Zjazdu dopadliśmy w kuliach min. Cioska, który sprawiał wrażenie nieco zagubionego. Zadaliśmy więc kilka pytań podtrzymujących na duchu.

— Panie ministrze, czy sądzi Pan, że kontrola nad produkcją i dystrybucją żywności, podejmowanie działań samorządowych i walka o dostęp do środków masowego przekazu jest rzeczywiście sieganiem po władzę?

To jest prowokacja a nie pytanie. Tak, podtrzymuję zdanie Rządu. Trzeba kontrolować produkcję żywności, zachęcamy was do tego. Ale nie tylko „Solidarność” jest w tym kraju. Jest dużo marnotrawstwa, z którym trzeba walczyć i proponujemy wam współudział. Natomiast jeżeli krącowo postawimy sprawę kontroli nad produkcją żywności czy środkami zbrojeniowymi — oczywiście jest to władza.

— III Plenum KC wystąpiło z własnym programem samorządu. Czy będzie on konsultowany ze społeczeństwem?

— Oczywiście tak. Pytanie tylko, kto rozsądzi, czy społeczeństwo tego chce, czy nie.

— Po prostu — społeczeństwo.

— To pojęcie abstrakcyjne. Ważna jest technika konsultacji. Niestety nie dorobiliśmy. I nad tym Rząd będzie pracował. Na razie różne siły powołują się na poparcie całego społeczeństwa.

— A jeżeli załogi przez prosty akt głosowania odrzuca ten projekt, to chyba sprawa będzie jasna?

— Jak pan wie, sposób przeprowadzania konsultacji wpływa na wynik. Musimy mieć takie techniki, takie formy organizacyjne, które zapewnią obiektywizm. Bez inspirowania, bez sugerowania odpowiedzi. Mogę podać wiele przykładów plebiscytów. Kiedy w pytaniu z góry zawierała się odpowiedź. Jest to fałszywe i nie ma nic wspólnego z demokracją. To przecież totalitarna metoda.

— Dziękujemy Panu Ministrowi za wypowiedź.

(J. Wagner — „Wolny Głos” nr 4)

Biuletyn informacyjny MKZ NSZZ „Solidarność” w Białymstoku służy do użytku wewnętrznego, przeznaczony jest jako materiał organizacyjno-informacyjny dla Zakładowych Komisji NSZZ „Solidarność”. Redaguje kolegium: Krzysztof Burek — red. naczelny, Konrad Kruszeński, Zofia Lewicka-Pezowicz, Krzysztof Sawicki — sekr. red.

Ares redakcji: Białystok, ul. Nowotki 13, pokój 211, tel. 366-55, 331-51 w. 154. Druk B.Z.Graf. Zam. 1441/81. Nakład 10.000 egz.